

Roman Ingarden

Zakończenie dyskusji z prof. Markiewiczem

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 55/2, 435-438

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ROMAN INGARDEN

ZAKOŃCZENIE DYSKUSJI Z PROF. MARKIEWICZEM

Profesor Markiewicz dał mi do przeczytania maszynopis swej „odpowiedzi recenzenta” na swój artykuł i wyraził życzenie, bym ze swej strony odpowiedział na jego uwagi krytyczne. Po zaznajomieniu się z maszynopisem i odbyciu trzygodzinnej dyskusji ustnej z prof. Markiewiczem przyszedłem do przekonania, że poglądy nasze na szereg spraw nie różnią się w tej mierze, jak mi się to wydawało po przeczytaniu artykułów prof. Markiewicza. Odnoszę wrażenie, że aspekt dość istotnej różnicy w kilku sprawach źródło swe ma przede wszystkim w tym, że prof. Markiewicz posłużył się w swych wywodach własnym sposobem rozumienia szeregu terminów, nie licząc się ze znaczeniem, jakie w mych książkach tym terminom wyraźnie nadałem. Dotyczy to takich słów, jak np. „przedmiot”, „pojęcie”, „znaczenie” słowa itp. Prócz tego posługuje się w swych uwagach pewnymi zwrotami własnymi, których znaczeniowe i składniowe właściwości nasuwają czytelnikowi inne rozumienie, niż zamierzone przez prof. Markiewicza (np. „układ znaczeniowy”). W następstwie tego doszło do różnych nieporozumień między dyskutantami, które w ustnej rozmowie się w znacznej mierze wyjaśniły i doprowadziły w szeregu spraw do uzgodnienia poglądów. Mimo to w kilku sprawach nie udało się nam usunąć różnicy zapatrywań. W szczególności:

ad 1. Wyrażenie „wyższy układ znaczeniowy” sugerowało mi myśl, że to, co jest tym układem, samo składa się ze znaczeń, tak np. jak zespół zdań składa się ze zdań, a zdanie ze znaczeń słów w jego skład wchodzących. Różnica między przedmiotami przedstawionymi w dziele (które wedle prof. Markiewicza mają być owymi „wyższymi układami znaczeniowymi”) a zdaniami tekstu dzieła byłaby wedle prof. Markiewicza tylko ta, że te ostatnie są efektywnymi składnikami tekstu dzieła, a tamte są w stanie pewnej potencjalności, wyznaczonej przez sam tekst. Przy takim rozumieniu tekstu artykułu prof. Markiewicza — odpowiadam: „Żaden przedmiot przedstawiony w dziele literackim nie jest »układem znaczeniowym wyższego rzędu«. Na przykład pan Wołody-

jowski nie jest złożony ze znaczeń, np. ze zdań, ani nie posiada właściwości charakterystycznych dla znaczeń lub ich układów. Posiada natomiast dobór cech i zachowań, które przypisują mu zdania występujące w *Trylogii* i w jakikolwiek sposób go dotyczą. W rozmowie ze mną jednak prof. Markiewicz wyjaśnił, że w ten sposób nie rozumie zwrotu „układ znaczeniowy”, że przez słowo „zaczeniowy” należy w jego intencji rozumieć tyle co „powstały ze znaczeń” lub „wyznaczony przez znaczenia” tworów językowych. Wydawało się przeto, że poglądy nasze na przedmioty przedstawione są właściwie identyczne. Prof. Markiewicz jednak w dalszym ciągu stwierdził, że przedmiotów tych nie chciałby uważać, czy nazywać przedmiotami intencjonalnymi. Zaznaczył jednakże także, że nie żywi jakichś zasadniczych sprzeciwów co do uznawania przedmiotów intencjonalnych i gotów je w pewnych przypadkach przyjąć. Na podstawie dwu pierwszych artykułów prof. Markiewicza ja odniosłem wrażenie, że prof. Markiewicz żywi taki zasadniczy sprzeciw *contra* przedmiotom intencjonalnym, i dlatego protestowałem nie tylko przeciw sprowadzaniu przedmiotów przedstawionych do znaczeń, ale zarazem przeciw odrzucaniu innego rodzaju przedmiotów intencjonalnych, jak same twory językowe, *resp.* ich znaczenia, i inne wytwory kulturowe.

ad 2. Prof. Markiewicz słowa „przedmiot” używa w znaczeniu „rzecz”, ja zaś używam go w znaczeniu „cokolwiek”, zaś zwrotu „przedmiot przedstawiony” w znaczeniu „to wszystko, co przedstawione” (*dargestellt*) środkami językowymi w dziele literackim. Wówczas zarówno rzeczy, jak zdarzenia, jak procesy przedstawione w dziele należą do warstwy przedmiotów przedstawionych. Z rozmowy odniosłem wrażenie, że prof. Markiewicz godzi się na to, choć zaznaczał swoje sympatie dla tzw. reizmu.

ad 3. Co do sprawy wyglądków nie zdołaliśmy, jak mi się wydaje, uzyskać uzgodnienia stanowisk. Myślę, że może udałoby mi się to, gdybym mógł razem z prof. Markiewiczem przeprowadzić wiele analiz spostrzeżenia zmysłowego i unaocznic mu nie tylko całą tak różnorodną dziedzinę wyglądków spostrzeżeniowych, lecz i ich funkcję w przejawianiu konkretnych przedmiotów. Udałoby mi się może wtedy przekonać prof. Markiewicza, że wyglądy występujące w konkretyzacji dzieła literackiego nie są identyczne z wyobrażeniami przeżywanymi przez czytelnika podczas lektury.

ad 4. Przykład z *Pana Tadeusza* pozostał nadal punktem spornym. Mnie bowiem nie chodzi o to, co za czynności może wykonywać tak lub inaczej ukwalifikowany czytelnik, lecz o to, co w sposób sugestywny wyznacza tekst, w rozumieniu obu warstw językowych dzieła. I pod tym względem tekst Mickiewicza wydaje mi się bez porównania bardziej sprawny niż tekst przytoczony przez prof. Markiewicza.

ad 5. Nie doszło też do porozumienia w sprawie stanów rzeczy. Prawdą jest, na co sam wskazywałem w *Das literarische Kunstwerk*, iż na to, żeby wyznaczyć pewien określony intencjonalny stan rzeczy w jego pierwotnej swoistej strukturze, trzeba pomyśleć zdanie go wyznaczające, ale to wcale nie znaczy, żeby nie można było o nim mówić i stwierdzać różnych jego właściwości w sądach wypowiedzianych w innych zdaniach orzekających. Na różnice między stanem rzeczy a zdaniem je wyznaczającym wskazywałem w *Das literarische Kunstwerk* (są one zresztą znane skądinąd), a także w moim poprzednim artykule; w tej sprawie nie mam tu nic do dodania. W artykule zamieszczonym w *Szkicach z filozofii literatury* nie zajmowałem się stanami rzeczy, ale to nie znaczy, że się tam „obywałem bez stanów rzeczy”. Artykuł jest drobnym fragmentem obszernego dzieła, w którym m. in. miała być omówiona sprawa stanów rzeczy i ich roli w dziele literackim.

ad 6. Przykłady na twierdzenie, iż mogą być w jednym języku zdania jednoznaczne (zamiast, jak bym się wyraził, powtórzenia tego samego zdania) nie są przekonujące. Są to w najlepszym razie zdania równoważne, bo różne ich składniki nie są identyczne. „Z rana” to nie to samo co „rano”, „Stanął w mieście w domu” to nie to samo co „zatrzymał się w mieście w domu”, „Zabawić” \neq „pozostać”, „wytchnąć” \neq „odpocząć”, itd. W każdym z tych przykładów zaznaczają się pewne drobne, ale literacko może nawet bardzo istotne niuanse znaczenia, a gdyby ich nie było, byłoby to jedno i to samo zdanie dwa razy napisane. Dla sprawy określenia „stanu rzeczy” jest to jednak problem uboczny.

ad 7. Nie mogliśmy się pogodzić co do tzw. przez prof. Markiewicza „jakości ekspresywnych” brzmień słownych. Uzyskałem tylko zgodę na to, że — jak się wyrażałem — „osadzone” są one na brzmieniu niektórych słów, ale prof. Markiewicz stwierdzał zarazem, że nie są one „brzmieniem” słowa — co ja sam oczywiście twierdzę! — tylko jego „znaczeniem”, czemu ja przeczę. Są to bowiem pewne szczególne *naoczne* fenomenalne charakterystyki brzmienia słowa, gdy natomiast znaczenia niczym tak *naocznym* nie są. Okazało się zresztą, w toku rozmowy, że prof. Markiewicz przez „znaczenie” (*die Bedeutung*) słowa rozumie „to, co znaczone” (*das Bedeutete*), co ja zasadniczo odróżniam. Przy owych zaś jakościach osadzonych na brzmieniu słowa nie chodzi mi o jakości „ekspresywne”, te bowiem zaznaczają się, czy też narzucane są słuchaczowi *tonem* wypowiedzi, nie zaś samym brzmieniem słowa, które jest pewną typową jakością postaciową, mogącą się ujawnić na konkretnym materiale głosowym wypowiedzianym rozmaitym tonem.

ad 8. Nigdy nie przeczyłem, że rola zapisu dzieła jest doniosła dla zachowania tożsamości dzieła. Twierdziłem tylko, że sam „zapis” nie jest

składnikiem dzieła literackiego. Nie jest on zarazem ani wystarczającym, ani niezbędnym warunkiem tożsamości dzieła.

ad 9. Bardzo mi przykro, że zastosowałem pod adresem Juliusza Kleinera zwrot o „zielonym stoliku”. Zakres ogromnej wiedzy Kleinera jest mi dobrze znany i wielce przeze mnie ceniony. Ale mimo to obstaję przy stwierdzeniu, że zdania przytoczone z Kleinera przez prof. Markiewicza nie są oparte na szczegółowych studiach, których przeprowadzenie może dopiero dostarczyć materiałów uzasadniających twierdzenia, mające raczej charakter postulatu czy też pewnego ideału teoretycznego.

ad 10. Nie ulega mej wątpliwości, że prof. Markiewicz nie dlatego podał datę polskiego wydania *Das literarische Kunstwerk*, żeby miał chęć obniżenia roli tej książki. Niemniej data ta ukazuje się właśnie w tej części wywodów prof. Markiewicza, która jest poświęcona historii zagadnienia, i tam figuruje w sposób niekorzystny dla jej autora.

Myślę, że na tym na razie dyskusja nasza się zakończy. Jeżeli pozwoliła czytelnikom naszym na nowo przemyśleć niektóre sprawy sporne, dotyczące budowy dzieła literackiego, będziemy obaj sowicie przez to nagrodzeni.